

DR. KAZIMIERZ TYMIENIECKI

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego

BADANIA DZIEJÓW SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH *

Na łamach „Ruchu prawniczego, ekonomicznego i socjologicznego” pragniemy omówić nową publikację poświęconą badaniom dziejów społecznych i gospodarczych. W „Rocznikach etc.” pragnie stworzyć redakcja organ, wydawany periodycznie, który skupiłby dokoła siebie uczonych pracujących na polu historii społecznej i gospodarczej i ułatwił im pracę przez dostarczanie informacji o kierunkach i postępach w tej dziedzinie badań naukowych. Przy pomyślnym ogólnym rozwoju nauk historycznych w Polsce zróżnicowanie rzeczowe nie posunęło się daleko. Obok czasopism historycznych ogólnych i regionalnych zachodzi potrzeba czasopism specjalnych (dotychczas istnieją organy odrębne dla archiwistyki, historii protestantyzmu, wojskowości i prawa). Wzrost badań historyczno-gospodarczych sprawił, że rozwinęły się one w samodzielną naukę, reprezentowaną przez osobne katedry na uniwersytetach. Zachodzi więc potrzeba stworzenia własnego organu na wzór tego rodzaju czasopism obcych. Są to mianowicie: *Vierteljahrschrift für Sozial und Wirtschaftsgeschichte* (od r. 1903-a poprzednio w latach 1893—1900 jako *Zeitschrift für Sozial und Wirtschaftsgeschichte*), *Revue d'histoire économique et sociale* (od 1913, najpierw p. t. *Revue d'histoire de doctrines économiques et sociales*), *Economisch historisch Jaarboek* (od 1915), *The Economic History Review* (od 1927), *Journal of Economic and Business History* (w Stanach Zjednoczonych od r. 1928), *Annales d'histoire économique et sociale* (od 1929), *Vestník Československého Zemědělského Musea* (od 1928, jeszcze przed wojną pod tą samą redakcją *Agrarní Archiv*, później jako *Časopis pro dějiny venkova*).

Źródła bardziej ożywionego ruchu w historii gospodarczej widzi redakcja w dyskusji skupiającej się dokoła teorii rozwoju życia go-

* *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* (*Annales d'histoire sociale et économique*) pod redakcją prof. Franciszka Bujaka i prof. Jana Rutkowskiego. Tom I. Lwów 1931. Skład główny: Kasa im. Rektora J. Mianowskiego. Instytut popierania polskiej twórczości naukowej. Warszawa — Nowy Świat 72 - stron XV + 388 + 3 nlb.

spodarczego oraz w próbach udoskonalenia badań historyczno-gospodarczych przez stosowanie metody statystycznej „w jak najszerszej mierze”. Obydwa te kierunki znalazły już zastosowanie w nauce polskiej. Z uwag tych wnioskować możemy o zasadniczym kierunku pisma. Redakcja pragnie jednakże „skupić koło Roczników wszystkich polskich historyków, pracujących w dziedzinie historii społecznej i gospodarczej, otwierając łamy czasopisma dla każdej rzetelnej pracy naukowej”. Wobec dość silnie występującej w ostatnim czasie tendencji zakładania czasopism wielojęzycznych, widzimy jednocześnie, że redakcja o tem nie myśli i pragnie być wyłącznie organem historyków polskich i piszących po polsku. „Roczniki”, jak się dowiadujemy, będą zamieszczać rozprawy krótsze, dotyczące ogólniejszych zagadnień z historii gospodarczej i społecznej n. p. kwestyj metodycznych i poglądów ogólnych, albo zawierające próby syntetycznych ujęć, podające zarysy informacyjne o stanie badań w poszczególnych dziedzinach nauki lub w poszczególnych krajach, wreszcie dające uwagi godne oryginalne przyczynki do historii gospodarczej lub społecznej, przede wszystkim polskiej a także i obcej”. Z pierwszego tomu widać, że redakcja wielką wagę przywiązuje, ażeby „dawać możliwie dokładny przegląd literatury polskiej z dziedziny historii gospodarczej i społecznej, oraz z dziedzin sąsiednich i pokrewnych, przyczem redakcja dbać będzie o to, aby wszystkie ważniejsze rozprawy poddane zostały możliwie gruntownej ocenie”. W przyszłości w większej mierze uwzględniane będą również publikacje obce bądź to ważniejsze, bądź to mające związek z naszą przeszłością. Redakcja interesuje się również pracą na prowincji i pragnie zainteresować swym organem nauczycielstwo szkół średnich, któremu program ministerjalny poleca uwzględnienie historii społecznej i gospodarczej.

W dziale rozpraw i referatów znajdujemy na początku rzecz Aleksiego Gilewicza o „Przygotowaniach do rewolucji chłopskiej w Polsce w latach 1767—1769”. Autor zajął się tutaj pismem agitacyjnym, znanem już w literaturze pod nazwą „supliki tarczyńskiej”. Po przejściu bardzo sprzecznych ze sobą poglądów na tę sprawę, dochodzi do wniosku, że w literaturze naukowej niedoceniało znaczenia tego pisma, w szczególności „nie zajęto się sprawą rozpowszechniania tego pisma,... ustosunkowaniem do opinii publicznej wieku XVIII w sprawie włościańskiej i najważniejszą kwestją wpływu na wypadki historyczne”. Miejszem wspomnianem w piśmie był, jak sądzi, nie Tarczyn pod Warszawą lecz Torczyn na Wołyniu. Z licznych niegdyś kopij, których pewna liczba dochowała się, za najlepszą uważa tę, która przechowała się w rękopisie Ossolineum nr. 436/11. Pismo to nie jest „supliką”, lecz „raczej groźnym memorjałem, względnie manifestem, żądającym po-

prawy doli ludu". W manifestcie znajdują się żądania, z których prawie każde „było wpraw, choć częściowo, omówione na łamach Monitora". „Autor manifestu może to osoba, która rozgoryczona skarżyła się w Monitorze, że nie może odpowiednio do wiedzy służyć ojczyźnie z powodu swego pochodzenia. Autor, to mąż w każdym razie wielkiej kultury, o ile nie pracowało nad redakcją tego pisma więcej ludzi". „Pismo powyższe rozrzucono po całym obszarze Polski. Dowodzą tego ruchy późniejsze, bunty chłopów w Polsce, a nawet na Litwie, głównie jednak odzew znalazły we wschodnich połaciach Polski (Ukraina, Wołyń)". Dalej podkreśla autor, że pismo rozrzucono tuż przed sejmem w r. 1767 i sądzi, że prawa uchwalone na sejmie 1767—1768 doszły do skutku, zdaje się, „pod wpływem naszego pisma". Po omówieniu polemicznych odpowiedzi na manifest przechodzi do wpływu manifestu torczyńskiego na wybuch „hajdamaczyzny". Sądzi bowiem, że „dzięki nawoływaniu do rewolucji chłopskiej, a ponadto przez spłot innych wypadków, doszło do krwawego wystąpienia ludu na Ukrainie, z najgroźniejszą rzezią w Humanii". Trzeba jednak przyznać, że cały ten dość długi łańcuch przyczyn, a zwłaszcza skutków manifestu, wzywającego do „konfederacji chłopskiej", opiera się tylko na możliwościach i co za tem idzie autor nie przekonał nas całkowicie o wielkiem znaczeniu samego pisma. Znajdująca się w innym uniwersale, rozrzuconym w czasie samych ruchów chłopskich, wzmianka: „ostrzegaliśmy was dawniej, aleście nie wierzyli", nie koniecznie musi się odnosić do manifestu o konfederacji chłopskiej. Ważniejsze byłyby powtórzenia słowne z manifestu, ale tych szczegółowo autor nie przedstawił. Po przeprowadzeniu tego właśnie dowodu możnaby dopiero powiedzieć czy istotnie „ruchy ludowe na Ukrainie wywołał manifest torczyński, który podał program ideowy całej akcji rewolucyjnej i zasady jej przeprowadzenia". Sprawę wpływu Rosji na wypadki uznaje natomiast autor jako niewyjaśnioną. Zaslugą autora jest wciągnięcie do swych badań szeregu pism współczesnych, czerpanych głównie ze zbiorów Ossolineum. Zastrzeżenia budzi natomiast styl pracy, który odznacza się nieprzejrzystością — być może utrudnia to nawet przekonanie czytelnika o słuszności wywodów autora — i zaniedbaniem (błędy gramatyczne n. p. „rozumie", str. 34 w przypisku).

Po powyższej pracy konstrukcyjnej następują dwa referaty tyżące się źródeł. W pierwszym Michał Wąsacz mówi o „Tabuli prowincjonalnej byłej Galicji z obszaru apelacji lwowskiej". W związku mianowicie z nową organizacją władz administracyjnych i sądowych w kraju zajętem przez Austrię założono przy t. zw. Trybunale królewskim księgi zapisów (Tabulae regiae) do których wciągano wszelkie umowy i tranzakcje, których przedmiotem były nierucho-

mości lub dobra ziemskie. Uzupełnieniem tych były księgi sądów „dominikalnych i magistralnych, tworzące t. zw. Tabule prowincjonalną”. Od r. 1850 księgi te przejęły sądy powiatowe i okręgowe i prowadziły je aż do wydania nowej ustawy hipotecznej w r. 1871 a nawet w niektórych wypadkach dłużej. Wiele tych ksiąg zniszczało a pozostałe skupiono ostatnio w Archiwum Państwowem we Lwowie. Zawierają one między innymi materiały do dziejów poddaństwa.

W drugim referacie Franciszek Persowski mówi o „Księdze sądowej wsi Markowej w powiecie przeworskim”. Wyjątki z tej księgi drukował już B. Ulanowski w XI t. Starodawnych prawa polskiego pomników. Autor daje dokładny opis zachowanej księgi, gdy druga znana Ulanowskiemu zaginęła. Następnie zastanawia się nad organizacją sądową wsi oraz daje pogląd na jej zawartość. Kończy wyrażeniem postulatu wydania księgi drukiem. Referat ten spełnia niejako rolę wstępu zamieszczonego na czele publikacji.

Następne trzy referaty dotyczą metodycznych zagadnień. Stanisław Hoszowski pisze o „Historycznych badaniach cen”. Autor, który dał się poznać z sumiennej pracy o Cenach we Lwowie w XVI i XVII w., drukowanej w wydawanych pod redakcją prof. Bujaka „Badaniach z dziejów społecznych i gospodarczych”, a opartej w całości na metodach statystycznych, daje tym razem plan tego rodzaju badań na przyszłość. Podkreśla więc, że „trafne zrozumienie całości życia ekonomicznego przeszłości, ocena tendencji jego rozwoju, jest nie do pomyślenia, bez znajomości wszystkich jego składowych części”. Zainteresowania teoretyczne obok ściśle badawczych autora występują najcharakterystyczniej zarówno w jego referacie jak i w szeregu recenzji umieszczonych w tym tomie. Kierunek czasopisma, zaznaczony przez nas na początku, znajduje w nim typowego przedstawiciela. Autor nie wpada jednak w jednostronność, gdy mianowicie określa zadania, które ma do spełnienia historyk gospodarczy, a które widzi: 1) w umożliwieniu przez badania gospodarczej strony życia w przeszłości pełnego i trafnego odtworzenia jego całości, 2) w dostarczeniu przez swe badania ekonomji — ta nie ogranicza się tylko do terażniejszości, lecz sięga w przeszłość — materiału faktycznego. Dalej wyjaśnia znaczenie badań nad historją cen ze względu na korzyści wynikające z nich dla historii gospodarczej jako całości, oraz dla ekonomji. Referuje dzisiejszy stan badań i ich organizację na tem polu, oraz podnosi, że w planie międzynarodowym winna być uwzględniona Polska również i z tego powodu, ponieważ badania te są u nas już rozpoczęte. Zastanawia się nad znaczeniem samej metody badań i koniecznością prowadzenia ich na gruncie lokalnym. Wreszcie omawia

źródła do historii cen i statystyczny sposób ich opracowania. Wyczerpujący i jasno napisany referat p. H. robi ze wszech miar korzystne wrażenie. Drugi referat, tyżący się określonego zagadnienia z historii gospodarczej i omawiający metodę i znaczenie odnośnych badań, wyszedł z pod pióra Antoniego Walawandera i dotyczy „Badań klęsk elementarnych”. Pozostaje on w oczywistym związku z zapowiedzianą w „Badaniach z dziejów społecznych i gospodarczych” pracą tegoż autora p. t. „Klęski elementarne w Polsce w latach 1450—1586”. Trzeci wreszcie referat Romana Lutmana wziął sobie za temat „Wolne miasta handlowe”. Autor zwraca uwagę, że zagadnienie to nie jest osobno opracowane w literaturze naukowej. Poruszają je tylko niektóre dzieła, poświęcone systemowi ekonomji i polityki handlowej. Pozatem zajmują się tem monografie miast, korzystających ongiś z przywileju wolno-handlowego. Referat powyższy daje właściwie szkicowy przegląd historii wolnych miast handlowych. Zastanawia się pozatem dość dorywczo nad warunkami ich wzrostu i upadku. Nieco szerzej pisze o Brodach, które były wolnym miastem handlowym w latach 1773 do 1880, a którym zamierza poświęcić osobną monografię. Następna praca Eljasza Wytanowicza o M. I. Tuhan-Baranowskim odnosi się raczej do historii doktryn aniżeli do historii gospodarczej.

Profesor Stanisław Arnold w „Kilku uwagach w sprawie zadań historii gospodarczej” daje ocenę książki A. Dopscha, „Naturalwirtschaft und Geldwirtschaft in der Weltgeschichte”. Autor artykułu, znany dotychczas jak najlepiej z prac ściśle historycznych, wystąpił tym razem w obronie stanowiska teoretycznego w historii gospodarczej i stąd wypłynął jego stosunek negatywny w stosunku do ostatniej pracy głośnego uczonego wiedeńskiego. Zarzuty dotyczą głównie „nieporozumień terminologicznych”. Sądzi, że to co pisze Dopsch nie odnosi się wogóle do gospodarstwa społecznego, lecz do gospodarstw indywidualnych. Zarzuca mu w szczególności pominięcie milczeniem tezy Buchera, że „gospodarstwo społeczne, jako rezultat procesu historycznego, nie jest starsze niż państwo nowoczesne, że przed jego powstaniem istniało życie gospodarcze, które jednak nie może być nazwane gospodarczo-społecznem”. Mimo uczynionego zastrzeżenia, że „można się zgadzać z Bücherem, albo nie”, widocznym jest, że w dalszym ciągu prof. Arnold stoi właśnie na stanowisku Buchera, które w naszym pojęciu jest w najwyższym stopniu nie historyczne. Błąd Buchera polegał nie tylko na tem, że stwarzał epoki rozwoju życia gospodarczego, które pozostawały w rażącej sprzeczności z faktami historycznymi uwypuklonemi następnie przez historyków, ale również i na tem, że sama

wymowa faktów już mu znanych była dla niego niewystarczającą. Ten sam błąd popełnia zresztą i mocno zalecany przez autora artykułu Sombart. Mianowicie uważał za możliwe pozostanie przy dawnym schemacie naukowym — chodziło w tym wypadku o ustrój wiejski w wiekach średnich — opierając się jedynie na tem, że to, co przynieśli nowsi badacze, nie daje jeszcze zwartej całości. Sądzymy, że przypomina to zupełnie stanowisko scholastyków w stosunku do rzeczywistości przyrodniczej, którzy woleli Arystotelesa, aniżeli własną obserwację. Dlatego też sądzymy, że spór pomiędzy teoretykami i historykami w zakresie wcześniejszych głównie okresów dziejów gospodarczych przedstawiony został w końcu omawianego artykułu bardzo jednostronnie. Nie odrzucając bynajmniej potrzeby systematyzacji, musimy jednak wystąpić w obronie samej obserwacji. Tę uzyskuje się metodami historycznymi, a ponieważ w szczególności dawniejsze okresy wymagają z reguły specjalnego przygotowania historycznego, więc współpraca historyków na tem polu będzie zawsze konieczną.

W dalszym ciągu Stefan Inglot daje „Przegląd podręczników i ważniejszej literatury do historii handlu za lata powojenne”. Referat ten powstał widocznie w związku z wypowiedzianą przez wydawców chęcią utrzymania kontaktu ze szkolnictwem. Sam autor referatu zaznacza zresztą, że miał na uwadze przede wszystkim nauczycieli w szkołach zawodowych, głównie handlowych, gdzie „niejednokrotnie brak podręcznika odstręcza nauczyciela od uwzględnienia historii gospodarczej, względnie handlu, przy nauczaniu historii”. Referat może istotnie oddać w tym kierunku usługi. Wzgląd czysto praktyczny, ażeby mianowicie dać informacje, „któreby umożliwiły nabycie książki”, zbytnio jednak zaciążył nad sposobem potraktowania przedmiotu. Na nas referat zrobił wrażenie dość luźnie rzuconych notatek. Nie zrozumiałem jest, dlaczego wśród książek, do których autor nie mógł dotrzeć i dlatego podał z nich tylko tytuły, znalazło się nawet jedno wydawnictwo polskie.

Dział rozpraw i referatów kończy Wincentego Stysia „Na marginesie rozprawy dra I. G. Triebego: „Zehn Jahre polnischer Währung”.

Większą część tomu „Roczników dziejów społecznych i gospodarczych” zajmują recenzje i sprawozdania. Omówienie znalazło tutaj niespełna 400 prac i artykułów, które podzielono na 14 działów. Są to więc: 1. Historia społeczna i gospodarcza: Opracowania ogólne. 2. Historia doktryn i metodologia. 3. Źródła. 4. Stosunki

wiejskie. 5. Stosunki miejskie. 6. Górnictwo i przemysł. 7. Handel i komunikacje. 8. Pieniądz, ceny, kredyt i skarbowość. 9. Ludność i ruchy społeczne. 10. Geografia historyczna. 11. Ekonomika i statystyka. 12. Nauki społeczne i pokrewne. 13. Dydaktyka historii. 14. Różne. Krótkie referujące omówienia naturalnie przeważają. Obok tego znajdujemy jednak pewną ilość recenzji większych, parostronicowych. Wśród tych przeważają oceny krytyczne, które trzeba było szerzej uzasadnić. Wśród recenzentów znajdujemy obydwóch redaktorów, a nadto wielu innych, w szczególności młodszych pracowników. Zastrzeżenia budzą niektórzy najmłodszy, gdy mianowicie niedostateczną biedzą łączą z dużą pewnością siebie. Dotyczy to w szczególności p. Józefa Bieniasza, którego recenzja dwóch monografii miejskich drukowanych w „Rocznikach historycznych” jest zdaje się najobszerniejszą w całym tomie. Recenzent nie różni dwóch Henryków głogowskich, ojca i syna, z początku XIV w., i wskutek tego wpada w wielkie nieporozumienia. Nie rozumie również co to jest wykup wójtostwa przez miasto lub pana miasta i dlatego dokument, w którym jest mowa o sprzedaży łańców wójtowskich prawem dziedzicznym, uważa za dowód, że od tej chwili nie wójt lecz rada miejska stała się już czynnikiem będącym na pierwszym planie w zarządzie miasta. W zapale krytycznym wypomina jednemu z autorów owych monografii, że nie korzystał z pracy, która się ukazała dopiero później; atakuje również za to co ten wziął z innego doświadczonego już historyka, a jednocześnie tamtemu w tej samej kwestji słuszość przyznaje, o czym jeszcze w „Rocznikach historycznych”. Jeżeli w drugiej z tych monografii znajduje istotnie błędy, to nie ogranicza się do tego, lecz podaje je również z innymi niesłusznie imputowaniami. P. B. nie należy do sztabu redakcyjnego, skoro nie znajdujemy w omawianym wydawnictwie więcej prób jego pióra. Prawdopodobnie więc przyszedł z zewnątrz. Z prac przez niego z upodobaniem cytowanych możnaby snuć pewne domysły, być może jednak, że pozory mylą. Pewne drobniejsze wykojeżenia w trudnej sztuce słusznej oceny znajdujemy jeszcze u K. J. Hładyłowicza. Ton recenzji o uwagach T. Manteuffla w sprawie „Metody oznaczania granic w geografii historycznej” jest przykry i nadto pewny siebie a treść niezbyt przekonująca. Nie można bowiem „traktować poważnie”, wyrażając się stylem recenzenta, wywodów tegoż, że Bolesław Chrobry „nawet w rzece ustanowił granicę w postaci żelaznego słupa”. Daleko byśmy zaszli, gdybyśmy wszystkie legendy ludowe czy częściej uczone Mistrza Wincentego traktowali jako fakty historyczne. Jeżeli zaś w pewnych wypadkach istotnie prze-

prowadzano ścisłą granicę n. p. między wsiami, to wcale jeszcze nie dowodzi, że tak było zawsze. Wskazuje na to historia ujazdów, które wcale nie były regułą. Na brak ścisłych granic wskazywano wielokrotnie w literaturze, ostatnio np. Niwiński w „Opactwie cystersów w Wąchocku” (str. 38 i 72, 73, gdzie też cytaty z literatury i to z Bujaka, Studjów nad osadnictwem Małopolski, str. 342: „Atoli jeszcze pod koniec XIII w. spotyka się w Małopolsce wsi, które od strony przylegających do nich lasów nie mają określonych granic; w ziemi łączyckiej i na Mazowszu są nawet jeszcze w XV wieku wsi nie mające granic”. Także z Dąbkowskiego, Prawa prywatnego polskiego, II, str. 149). Czy więc przekonanie recenzenta o rzeczywistych, ścisłych i w terenie się znajdujących granicach, jako zasady ogólnej, nie jest przedwczesne, a w każdym razie nie daje ono praw do ferowania zgóry wyroków.

Zastrzeżeń powyższych nie zamierzamy jednak bynajmniej uogólniać. W szeregu dalszych wypadków recenzje, prócz streszczeń samych prac, dają jeszcze liczne i trafne uwagi krytyczne. Z recenzją Stefana Ingłota z pracy A. Świętochowskiego, „Historja chłopów polskich w zarysie” można się w zupełności zgodzić. Jedna tylko drobna uwaga. W sprawie bartników recenzent, odsyłając do Potkańskiego, Pism pośmiertnych, pominął to co napisaliśmy w recenzji tej książki (Kwart. Hist. XLI, 1927, str. 118, 119, gdzie też odsyłał do Sądownictwa w sprawach kmiecych). Sądzimy, że łączenie przez Potkańskiego organizacji bartniczej z pierwotną organizacją rodową i przypisywanie jej niezmienności w świetle znanych faktów w żadnym razie nie da się utrzymać. Do bardziej znamiennych należy recenzja Stanisława Hoszowskiego z pracy Łucji Charewiczowej, „Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski Przedrozbiorowej”. Recenzja ta, której w formie nic zarzucić nie można, jest wyrazem tendencji naukowych, ożywiających redakcję „Roczników dziejów społecznych i gospodarczych”, a zmierzającej w kierunku „głębszego ujęcia ekonomicznych zagadnień... przy pomocy wprowadzenia wypróbowanych metod badawczych i bardziej ekonomicznej interpretacji zjawisk”. W toku swych wywodów recenzent konsekwentnie stara się stosować powyższe założenia. Mimo to jednak odnosi się z uznaniem do samej pracy, która „przynosi bardzo wiele wiadomości z zakresu cechów”, godzi się też na wysoce korzystną opinię o pracy prof. Ptaśnika wydaną „ze stanowiska historii, a raczej ściślej historii kultury”. Nie ulega przecieź wątpliwości, że, wobec spotykania się przy tym samym materiale i podobnych zagadnieniach osób reprezentujących odmienny sposób ich traktowania, występują tutaj pewne przeciwieństwa. No-

tujemy sam fakt, nie zajmując wobec niego stanowiska przynajmniej narazie. Podobny charakter mają również niektóre inne recenzje, n. p. R. Zubyka.

Wreszcie jeden z redaktorów, prof. Jan Rutkowski, w recenzji Leona Koczego „Handlu Poznania do połowy wieku XVI” występuje przeciw istniejącej u nas tradycji, gdy mianowicie chodzi o oddanie pierwszeństwa pewnym zagadnieniom historycznym. W historii handlu więc—sprawie stosunków istniejących między poszczególnymi miastami. Tak samo razić ma historyka gospodarczego zbyt nie uwzględnianie historii osób i rodów biorących udział w tym handlu. A jednak są to wszystko fakty, które ze stanowiska historii nie są bez znaczenia. Recenzent ocenia wartość źródłową książki, ale pragnąłby widzieć inny jej układ. Zastrzeżenia swoje formułuje zresztą bardzo oględnie. Te same punkty widzenia zasadniczo systematyzujące, a więc właściwie formalne, występują w recenzji prof. J. Rutkowskiego z pracy prof. Romana Rybarskiego o „Handlu i polityce handlowej Polski w XVI stuleciu”, mimo że w tym wypadku autor jest ekonomistą. Inny charakter posiada zarzut niejednolitego traktowania literatury, albo zarzut, że przy bardzo starannym wyzniesieniu dużej ilości źródeł pominięto inne, zwłaszcza w rozdziale o traktatach handlowych. Sądymy na podstawie znajomości tej cennej zresztą książki, że poczet zarzutów „historycznych” mógłby być nawet dłuższy. A teraz uwaga ogólniejsza już bez związku z tą czy inną książką, a w szczególności bez związku z książką Rybarskiego. Z niedoskonałości ludzkiej wynika, że udoskonalenie się w systematyzacji i w obserwacji, czyli wyzniesieniu źródeł, nie zawsze, a może nawet z trudnością idą ze sobą w parze. Stąd może wynika, że prace z „czystej” historii gospodarczej często na zbyt szczupłych opierają się podstawach.

Sfery ścierania się poglądów systematyzujących w zakresie historii gospodarczej dotyczy natomiast recenzja, o której na końcu tutaj wspomnimy, a mianowicie prof. Bujaka o pracy Marjana Kniata, „Gospodarcze znaczenie ciężarów ludności włościańskiej w Polsce XVIII w.”. Rozprawa autora jest próbą zastosowania w praktyce metody prof. J. Rutkowskiego, polegającej na oparciu historii gospodarczej przede wszystkim na badaniu podziału dochodu społecznego, której to metody zdaje się nie być zwolnieniem prof. F. Bujak. Autor dążył do wyjaśnienia pańszczyźnianego ustroju rolnego w Polsce w XVIII w. wyłącznie czynnikami gospodarczymi. Prof. Bujak sądzi, że końcowe uwagi autora są właściwie rezygnacją z zasadniczego znaczenia zastosowanej w pracy metody.

W recenzjach znajdujemy więc materiał nie mniej ważny, aniżeli w rozprawach i referatach. W całości biorąc „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych” są, mimo nawet pewnych niedociągnięć, dowodem żywego zajmowania się w Polsce historią społeczną i gospodarczą.